

Kościół żyje dzięki Eucharystii

Rozpoczęło się kolejne spotkanie z Jezusem! Myślę o swoim sercu – martwię się, że może być nieprzygotowane, bo zbyt mało czasu w ostatnich dniach spędziło w objęciach miłującego Boga? Patrzę na swoje ręce? Komu pomagały, kogo podźwignęły... a może są puste?

Gdy pisarz Julien Green znajdował się u progu nawrócenia, to przed podjęciem decydującego kroku stawał przy drzwiach kościoła i czekał. Myślał: „Jeśli ci ludzie rzeczywiście wierzą, to na pewno wyjdą z rozpromienionymi twarzami, z rozświetlonymi oczyma, z ogniem w sercach”. Spotykał jednak osoby przygnębione, mętne spojrzenia, spuszczone głowy, bezduszne twarze. I gorzko zauważał: „Schodzą z Kalwarii i ziewając opowiadają o tym, czego doświadczyli”.

Tak! Jeśli Msza święta jest jedynym gestem człowieka w kierunku Boga, byłoby dziwne, gdyby nie kończyła się znużeniem. Kto skarży się na nudę podczas Mszy świętej, niech wie, że sporo tej nudy przynosi sam, przekraczając próg kościoła!

Chrystus tak bardzo chciał ustrzec swoich uczniów od tej postawy. Ze swej strony robi wszystko, żeby człowiekowi było dobrze. Bolała Go jałowość i powierzchowność religijna u Izraelitów. Cóż z tego, że mieli pisma, proroków? Tak bardzo skupili się na przestrzeganiu przepisów, że przegapili przyjście Zbawiciela. Jaką korzyść przynosi człowiekowi posiadanie środków do lepszego życia, skoro nie wie, jak się z nimi obchodzić? Jezus widzi to wszystko. Wołająca o wsparcie ludzka nędza nie daje Mu spokoju. Znalazł sposób. Wcale nie był wyszukany. Skorzystał z tego, co było w zasięgu Izraelitów. Nawiązał do znanej im historii o Eliaszu, który posilony pokarmem z nieba przewyciężył w sobie zniechęcenie. Składając im podobną propozycję miał nadzieję, że właściwie skojarzą. Za dużo się spodziewał. Pewnie zaślepił ich swoją pomysłowością. Czy, aby pomysłowością? I w końcu sam siebie uczynił pokarmem. Zrobił to dla człowieka, aby żył. Wyniszczył siebie! Zostawił w chlebie, bo kocha. Każdego dnia, dzięki małej Hostii, świat, który wyszedł z rąk Stwórcy, wraca do Niego odkupiony, odnowiony, odbudowany, odzyskany przez Jezusa. Skąd w nas zdolność do przebaczenia, miłosierdzia, dobroci, ofiary... Skąd?

Ofiara Jezusa stanowi źródło. Czy przywrócona wyobraźnia miłości, nie jest wyraźnym potwierdzeniem mocy tego pokarmu?

Dzięki Jego Ciału człowiek jest miłosierny, dobry, skłonny do pojednania, zdolny do wyrzeczeń. Dzięki Jego Ciału w człowieku jest żywa wiara, żywa nadzieja i żywa miłość. Ludzka natura sama z siebie nie jest do tego zdolna.

Codziennosc każdego z nas potęguje wołanie o ten pokarm. Zdolność do stawiania czoła zadaniom i obowiązkom urzeczywistni się w pełni, jeśli częściej będziemy się posilać Jego Ciałem i Krwią. Pięknie jest także zatrzymać się w ciągu dnia przy Jezusie obecnym w Najświętszym Sakramencie i jak umiłowany uczeń oprzeć głowę na Jego piersi. Tym bardziej, że w tym domu istnieje taka możliwość dzięki wieczystej adoracji. Gdzie szukasz dla siebie pociechy i wsparcie? Nie ma potrzeby tak na sobie eksperymentować. W końcu Bóg stworzył człowieka i On też wie najlepiej, czego mu potrzeba. Święty Augustyn, kiedy udzielał Komunii świętej, zwykł mawiać: „Jedz, czym jesteś i stań się tym, co jesz”. Wspaniałym owocem uczestniczenia w Eucharystii jest to, że „stajemy się tym, co spożywamy”, stajemy się prawdziwą częścią Ciała Chrystusa, zachowujemy tożsamość „latorośli”. Dzięki Eucharystii będziemy zdolni do bycia dla innych, będziemy takimi, jakimi chce nas widzieć Bóg. Amen.

XIX Niedziela Zwykła (B)